

Janusz Wałuś wraca do Polski?

27 listopada 2024

Janusz Wałuś na dniach ma podobno wrócić do Polski. Wywiad z nim w Kanale Zero zapowiedział Krzysztof Stanowski, który przez tzw. postępowców został ostro zaatakowany za samą chęć rozmowy z zabójcą komunistycznego mordercy Chrisa Haniego.

71-letni dziś Wałuś w listopadzie 2022 roku, po 29 latach odsiadki, został zwolniony z więzienia z RPA. Na początek „na okres próbny”. Przez dwa lata nie mógł opuszczać kraju, a w przypadku popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa ponownie trafiłby za kratki. Dwa lata właśnie minęły, co oznacza, że Wałuś jest człowiekiem całkowicie wolnym. I chce wrócić do ojczyzny. Krzysztof Stanowski zapowiedział, że 10 grudnia w „Kanale Zero” przeprowadzi wywiad z Walusiem ze studia w Warszawie. Według „Onetu” zaskoczona tą informacją jest rodzina Walusia. Przekonują oni, że miał wrócić do Polski przed Świętami Bożego Narodzenia, ale po 10 grudnia. Gdzie zatem obecnie przebywa Wałuś? Jest już w Polsce, a jeśli nie, to kiedy przyleci? To nadal jest owiane tajemnicą. Onet zadał pytania w Ministerstwie Sprawiedliwości, Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz Konsulacie RP w Pretorii. Wszystkie te instytucje nie udzieliły jednoznacznej odpowiedzi, zachowując daleko posuniętą ostrożność w komentarzach.

Stanowski jest natomiast atakowany przez lewicę za chęć przeprowadzenia rozmowy z Walusiem. W długim komentarzu opublikowanym w serwisie X odpowiedział krytykom. „Muszę się odnieść do niektórych półgłówek zarzucających mi hipokryzję. Przepraszam za to słowo, ale jednak trzeba być półgłównikiem, jeśli się nie widzi różnicy między gloryfikowaniem mafiozów, sadzaniem ich na tronie, robieniem z nich obiektów westchnień, przerabianiu ich zbrodni w legendy o łobuzach co kochają najbardziej, a wywiadem. Wywiad z Walusiem, tyle że nie na YouTube, już był. Książki o nim były. Rozmowa z człowiekiem, który strzelał do papieża, też była. I z ludźmi, którzy

wprowadzali stan wojenny albo odpowiadali za zbrodnie komunistycznych służb – także. Rozmawiać – byle dobrze, z właściwymi pytaniami i nie na kolanach – można z każdym. To prawda, że nie zawsze warto (to zazwyczaj okazuje się po fakcie), nie zawsze wypada, nie zawsze jest najlepszy czas – ale można z każdym. Dlatego namiętni szperacze twitterowych archiwów, którzy dzisiaj mi zarzucają, że z Putinem pewnie też bym porozmawiał, bez trudu powinni znaleźć wpisy sprzed roku, dwóch czy trzech, że oczywiście, że tak, porozmawiałbym. Gdyby chociaż istniał cień szansy, że będę mógł powiedzieć to co chcę – czyli w praktyce bym nie porozmawiał” – pisze Stanowski. „Tutaj nikt nie zabroni mi pytać, o co tylko będę chciał. I w jaki tylko sposób będę chciał. Poza tym, drodzy państwo, przecież wy namiętnie oglądacie seriale o mordercach, także takich, którzy zjadali swoje ofiary. Oglądacie seriale o kartelach narkotykowych, o terrorystach. O braciach, którzy zabili swoich rodziców. To wszystko są netflixowe hity. Miesiąc w miesiąc płacicie abonament, żeby takich treści – często pokazujących bardzo złych ludzi w niewystarczająco złym świetle – powstawało więcej i więcej. Jeśli raz zamiast serialu o fajnym życiu kolumbijskiego bossa obejrzycie prawdziwą rozmowę, to nic wam się nie stanie” – dodaje.

Waluś został skazany na karę śmierci za zabójstwo w 1993 roku radykalnego lidera komunistów w RPA, Chrisa Haniego. Potem wyrok zamieniono na dożywocie. Od 2016 roku starał się o zwolnienie warunkowe. I choć sądy przyznawały mu rację, to wyjście na wolność blokowali kolejni ministrowie sprawiedliwości. W 2022 roku pozytywną dla Polaka decyzję wydał Trybunał Konstytucyjny w RPA. Postać Janusza Walusia na stałe zapisała się w historii. Przez jednych postrzegany jest jako bohater, który uchronił RPA przed komunizmem, inni zaś widzą w nim zbrodniarza i rasistę. On sam przekonywał przed sądem, że niczego nie żałuje. Utrzymywał, że dokonał czynu heroicznego, który uchronił RPA przed rządami komunistów. – W świetle moich przekonań Chris Hani był komunistą i radykałem, a także wyszkolonym terrorystą – zeznawał.

Odbiór postaci Walusia jest skrajny. W mainstreamie ponownie głośno zrobiło się o nim w 2020 roku, gdy temat podjęła stacja BBC. Po donosie od skrajnie lewicowej organizacji „Nigdy Więcej”, której nie spodobało się, że na niektórych stadionach w Polsce wywieszano transparenty z poparciem dla Walusia. To wtedy do akcji wkroczyli też cenzorzy z Facebooka, którzy usunęli konto „Freedom for Janusz Waluś”. Presji publicznej uległ także „OLX”, który usunął wówczas z serwisu aukcje z przedmiotami nawiązującymi do Walusia. „Nie ma i nigdy nie będzie naszej zgody na zamieszczanie w serwisie ogłoszeń propagujących rasizm, faszyzm, mowę nienawiści czy ksenofobię” – mówił Adam Kwieciński z „OLX”. Taka więc była główna narracja lewicy ws. Walusia.

Część osób twierdziła też, że Waluś zabił Haniego za to, że był czarnoskóry, całkowicie pomijając antykomunistyczną motywację. Wyłącznie o rzekomych powodach rasistowskich pisał np. „Newsweek”, co skomentował kilka lat temu Janusz Korwin-Mikke. „P. Janusz Waluś zastrzelił śp. Krzysia Haniego nie »z powodów rasistowskich« – lecz dlatego, że był to ultra-komuch (i agent sowiecki). Gdyby nie ten mord, RPA wyglądałaby dzisiaj jak Zimbabwe” – pisał Korwin-Mikke, dodając, że „pismak z »Newsweeka« nie ma pojęcia, o czym pisze”.

Janusza Walusia w więzieniu w Pretorii poznał reporter Cezary Łazarewicz, autor książki „Nic osobistego. Sprawa Janusza Walusia”. „Jechałem na spotkanie z mordercą. Spotkałem człowieka odczytanego, błyskotliwego, przepełnionego nienachalną wiedzą historyczną. Człowieka potrafiącego opowiadać. Człowieka z dystansem do samego siebie” – opowiadał w rozmowie z weszło.com Łazarewicz. „Jest hardy, odważny. Wierzy w sprawę i z pokorą znosi nałożoną na siebie karę. Dobiega siedemdziesiątki. Jest bardzo dobrze zbudowany. Nieprzerwanie ćwiczy, trenuje, rusza się. Trzydzieści lat spędził w więzieniu, a przy tym zachował godność, poczucie własnej wartości. Pamiętajmy, że Waluś odsiaduje wyrok w afrykańskim, a nie europejskim więzieniu, do tego w jednym z

cięższych w tamtym rejonie świata. Tam panuje zupełnie inny reżim. Przez dwadzieścia dziewięć lat uzbierało się zaledwie kilka sytuacji, podczas których Waluś mógł opuścić zakład. Parę razy pozwolono mu odwiedzić dentystę. Wypuszczono go też na pogrzeb matki, założono mu wówczas kajdany na nogach i na rękach” – dodaje.

W książce Michała Zichlarza pt. „Zabić Haniego. Historia Janusza Walusia” wypowiada się jeden z kibiców Legii. Dlaczego Waluś ma tak wielkie poparcie na stadionach? „Dla nas jest personą, która doświadczona w bolesny sposób przez komunistyczny system, przeprowadzając się do RPA, wpadła przysłowiovo z deszczu pod rynnę. Wówczas w RPA radykalni czerwoni zaczęli burzyć tamtejszy dotychczasowy ład polityczny i społeczny. Nic dziwnego, że młody człowiek, jakim był Janusz Waluś, po doświadczeniach z Polski nie pałał sympatią do znanych mu już „czerwonych porządków” i idei. Tak, to co zrobił to z pewnością rozwiązanie radykalne, ale też stanowczo należy zaprotestować przeciw dzisiejszej narracji, jakoby był jakimś pomnikiem rasizmu. Dla nas to po prostu zadeklarowany antykomunista, a historia RPA paradoksalnie udowadnia, że idee w których obronę angażował się Janusz, były słuszne. Owszem zabił, ale swoją karę odbył, 28 lat w więzieniu” – czytamy.

O Walusiu swego czasu wypowiadał się także Kazik Staszewski, lider Kultu. Zaznaczył, że nie popiera apartheidu, lecz krytykuje socjalizm, którego gorącym orędownikiem w radykalnej formie był Hani, czyli ofiara Walusia. „Hani był politykiem bardzo radykalnym, który otwarcie nawoływał do holokaustu na białych. Stanowił zagrożenie dla pokojowej transformacji od apartheidu do demokracji. Co tu dużo ukrywać, jego śmierć zmniejszała niebezpieczeństwo białych. Ale była też na rękę Nelsonowi Mandeli, który był wielkim politykiem i mimo że 27 lat spędził w więzieniu, doskonale wiedział, skąd wziął się dobrobyt i bogactwo jego kraju. To Mandela we wspaniały sposób spacyfikował nastroje poza zastrzeleniu Haniego, bo było już

na granicy wojny domowej” – mówił w rozmowie z WP.pl Kazik, zaznaczając, że jest za uwolnieniem Walusia, bo „swoje odcierpiał”. Porównał też sytuację z Hanim do zamachu na Hitlera w 1939. „Co by było, gdyby Hitler zginął wtedy w tej piwiarni? Nie ma pewności, że uniknięto by wojny, ale na pewno ruch nazistowski straciłby charyzmatycznego lidera. Niestety, Hitler przeżył” – podsumował Kazik.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)